

Multikulti w Hamburgu. Czy eksperyment się uda?



Hamburg szuka możliwości dialogu religijnego, tworzenia wspólnych przestrzeni dla różnych religii, ale czy te eksperymenty mają szansę na sukces, czy zostaną zawłaszczane przez najbardziej dynamicznych wyznawców?

[Niedawno opisaliśmy eksperyment edukacyjny w Hamburgu](#), w ramach którego wprowadzono wspólne lekcje religijne dla wielu wyznań jak i dzieci niewierzących. Wszystkie wspólnoty religijne kraju na prawach związkowych od najbliższego roku szkolnego wyraziły zgodę na przekazywanie uczniom wiedzy na temat religii w sposób umożliwiający dialog między dziećmi i młodzieżą różnych wyznań.

W domyśle projekt ma umożliwić tym, którzy czują się religijni, pogłębienie swojej tożsamości poprzez poznanie innych przekonań i zastanowienie się nad własnymi, z kolei inni będą mogli uzasadnić swój krytycyzm lub zrozumieć tych, dla których religia jest istotna osobiście.

Informacja ta wywołała sceptycyzm części czytelników „Euroislam”. Jeden z nich w komentarzach przypomniał nieudany eksperyment z wieloreligijnym pomieszczeniem do modlitw na Politechnice w Dortmundzie. „Pokój ciszy” miał być neutralnym miejscem modlitwy i medytacji, a skończył jako „meczeta” zawłaszczony przez muzułmanów. W oficjalnym liście zamykającym salę modlitewną rektorat zaznaczył, że pokój nie może zostać przekształcony przez muzułmanów do własnych celów.

Goście pokoju narzekali, że większość powierzchni została pokryta przez dywaniki modlitewne i Korany. Kobiety chcące się modlić lub medytować były informowane przez mężczyzn wyznania islamskiego, że mają dostęp tylko do mniejszej części pokoju, a na kolejnym etapie rozłożyli ulotki oczekujące od kobiet zakładania chust i powstrzymywania się od perfumowania. „Równość pomiędzy mężczyznami a kobietami jest nienaruszalnym istotnym obszarem”, podkreślał list rektoratu uzasadniający decyzję o zamknięciu.

Podobny wypadek odmawiania dostępu do wspólnej sali modlitewnej na londyńskim uniwersytecie opisywał brytyjsko-indyjski doktor nauk ekonomicznych Gautam Sen. W tamtym przypadku do sali zawłaszczonej przez muzułmanów nie mieli dostępu Żydzi i Hindusi.

Taka sytuacja z 2016 roku budzi wątpliwości, że kolejny projekt wieloreligijny i inkluzywny zostanie zawłaszczony przez najbardziej dynamiczne i dominujące wyznanie. Zasady współpracy w ramach hamburskiego eksperymentu są jednak inne i mniej w nim samowoli studenckiej. Model zakłada jednak ograniczenia i wymogi dla nauczycieli. Mogą być nimi wszyscy protestanci, muzułmanie, Żydzi, Alewici czy katolicy, ale pod warunkiem ukończenia pełnego cyklu studiów i odpowiedniego stażu.

Z drugiej strony raport Stowarzyszenia na rzecz Demokracji i Różnorodności w Szkole, sporządzony w Berlinie, pokazuje jak uczniowie muzułmańscy o fundamentalistycznych poglądach wywierają presję na mniej gorliwych kolegów i koleżanki. Jeżeli nastroje będą obierały taki kierunek jak w berlińskich szkołach trzeba będzie dużej wiedzy, zręczności i odwagi nauczycieli religii, żeby dyskusje, czy krytyczne uwagi nie przenosiły się na konflikty poza lekcją.

Brytyjski polityk kpi z rosnących kosztów życia?



Michael Gove udzielił na antenie „BBC Breakfast” bardzo dziwnego wywiadu. W czasie rozmowy o rosnących kosztach życia w Wielkiej Brytanii minister dwukrotnie sięgnął po przedrzeźniający ton, sugerując, że na razie nie jest potrzebny żaden awaryjny budżet.

Rząd Borisa Johnsona jest szeroko krytykowany po odczytaniu przez księcia Karola tzw. Queen’s Speech. W tradycyjnej mowie tronowej, przygotowanej przez rząd na otwarcie parlamentu, nie znalazło się bowiem nic, co mogłoby uspokoić mieszkańców UK w kwestii gwałtownie rosnących w ostatnim czasie kosztów życia na Wyspach. Partia Pracy natychmiast uznała program legislacyjny rządu za „lichy”, któremu brakuje wizji i pomysłów na walkę z inflacją. Z kolei jeden z wiodących think tanków opisał pakiet pomocowy rządu jako „zabieg z zakresu chirurgii kosmetycznej dla gospodarki stojącej w obliczu zawału serca”.

Niektórzy ministrowie zdołali już odpowiedzieć na krytykę opozycji i think tanków ws. polityki rządu na nadchodzące miesiące, a Michael Gove, minister ds. wyrównywania szans, przebił zdaje się pod tym względem pozostałych polityków. Wszystko to dlatego, że minister w trakcie wywiadu udzielanego dziennikarzowi „BBC Breakfast”, zwyczajnie zakpił z potrzeby

przyjęcia awaryjnego budżetu i pomocy ludziom walczącym z drożyzną. Michael Gove stwierdził, że rosnące koszty życia „to nic takiego”, a wszyscy komentatorzy życia politycznego, którzy według niego sieją w tym względzie panikę, powinni się „uspokoić”.

Mówiąc to minister użył przedrzeźniającego akcentu, imitując mieszkańców Liverpoolu. „Premier podkreślał, że stale szukamy pomysłów na zmniejszenie presji [inflacyjnej] na ludzi, którzy stoją w obliczu niezwykle trudnych czasów – ale to nie oznacza [potrzeby przyjęcia] budżetu awaryjnego. (...) Niektórzy komentatorzy próbują zrobić ze zdroworozsądkowego stwierdzenia (...) wielki news, podczas gdy Skarb Państwa całkiem słusznie mówi »Uspokójcie się«” – powiedział Gove.

Barbarzyńska i niesprawiedliwa ustawa Żydów amerykańskich...



Ustawa 447, której pełna nazwa brzmi „The Justice for Uncompensated Survivors Today” (w skrócie JUST) została uchwalona przez Senat Stanów Zjednoczonych w 2017 r. , obowiązująca od 9 maja 2018 r. Mimo szumnej i pięknej nazwy jest w istocie kolejnym „instrumentem” do wspierania roszczeń rewindykacyjnych mienia pożydowskiego w Polsce. Została

powołana na wniosek organizacji żydowskich w Ameryce skupionych w Światowym Kongresie Żydów (WJC). W gruncie rzeczy, cały schemat i powołanie tej ustawy nie jest w zasadzie niczym nowym. Równie dobrze można by to określić odgrzewaniem starego, znanego kotleta lub niesmaczną powtórką z historycznej „rozrywki”. Jedyne i zauważalne zmiany na przestrzeni lat dotyczyły tylko części „politycznej obsady” biorącej udział w tym przedsięwzięciu. A zaczęło się jak zwykle od żądań zapłaty. W naszym przypadku „niesławnej” już sumy 65 mld. dolarów.

Naciski na rząd Polski rozpoczęły się po 1989 r. Kiedy to Rzeczypospolita uwolniła się spod opieki ZSRR i Rosji. Nastąpił wtedy także frontalny atak światowych organizacji Żydowskich na nasz kraj. Przewodniczący Edgar Bronfman i rabin Israel Singer to dwaj znani aktywiści żydowskiego ruchu roszczeniowego. Stworzyli oni bandycką organizację wymuszającą na Państwach europejskich zapłatę za pozostawione prywatne mienie po bestialsko zamordowanym przez Niemców narodzie żydowskim podczas II Wojny Światowej. Najbardziej znanym przykładem mafijnej działalności była Szwajcaria. Wymusili oni wtedy zwrot 1,2 mln dolarów zapłaty od banków szwajcarskich na konto Kongresu Żydów. W stworzonej „pralni” przelali całą sumę na konto zaprzyjaźnionego adwokata w Izraelu, który następnie przetransferował je do Londynu. Następnie rozliczając się ze swoimi „kolesiami” pozostałą część przelali do USA i rozgrabili ją pomiędzy siebie. I tak te hieny żydowskie, pod płaszczykiem zwrotu mienia dla biednych żydowskich obywateli, którzy przeżyli Holocaust, napychali sobie własne kieszenie. Pomimo, iż Szwajcarska Federacja Wspólnot Żydowskich jako pierwsza oskarżyła i wskazała o nieprawidłowościach w uzyskanych przychodach (3,8 mln dolarów) znajdujących się na koncie WJC, to nic sobie z tego nie robili. O tym barbarzyńskim procederze informował cały świat także prof. Norman Finkelstein w swojej książce pt. „The Holocaust Industry”. Ten polski Żyd, którego rodzice przeżyli zagładę w Polsce, niestety za ujawnienie Prawdy na piśmie poniósł wiele

strat moralnych i zawodowych. Został okrzyknięty „mojserem”, czyli zdrajcą narodu żydowskiego, zablokowano mu wjazd do Izraela oraz został zwolniony z pracy na uniwersytecie amerykańskim, gdzie był wykładowcą historii. Książka została przetłumaczona na wiele języków, w tym także po polsku pt. „Przedsiębiorstwo Holocaust” wydaną w 2001 r.

Po wielu żądaniach zapłaty od innych Państw zachodnich, w tym Niemiec przyszedł czas także i na nasz kraj, na Polskę. W tym czasie nasz kraj miał aspiracje do wejścia w skład Państw zrzeszonych w Unii Europejskiej i NATO. Do Warszawy przyjechała delegacja WJC z Bronfmanem i Singerem na pierwsze „rozmowy” w sprawie rewindykacji mienia żydowskiego, pomimo iż byli oskarżonymi o malwersacje, określanymi w USA jako „magnaci od nieruchomości”. Zastosowali szantaż i zastraszali naszych polityków, że jeśli rząd polski nie wypłaci im odszkodowań, będziemy mieli kłopoty z wejściem do struktur Państw demokratycznych.

Trzeba wyjaśnić, iż żadne roszczenia nie należały się, i dalej się nie należą żadnym organizacjom żydowskim. Po wojnie, w okresie PRL-u roszczenia odszkodowawcze zostały spłacone. Władze komunistyczne zaspokoiły roszczenia obywateli obcych, także tych pochodzenia żydowskiego z tytułu nacjonalizacji i zadbały o uregulowanie sprawy przejętych majątków. Od 1946 r. do lat 70. ubiegłego wieku polskie rządy podpisały dwanaście umów, w tym ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Na mocy tych umów Polska wypłaciła odszkodowania przeznaczone na zaspokojenie roszczeń ich obywateli z tytułu majątków przejętych przez komunistyczne władze w Polsce. W 1960 r. Polska wypłaciła rządowi Stanów Zjednoczonych 40 mln USD, co było powszechnie uważane za ostateczną regulację wszystkich roszczeń materialnych wobec Polski.

Dlatego też, wysuwanym obecnie roszczeniom wycenianym na 65 mld dolarów, musimy wspólnie Polacy i Żydzi kategorycznie protestować i przeciwstawiać się przeciwko Światowemu Kongresowi Żydów zarządzanemu przez Ronalda Laudera, który po

śmierci Bronfmana i Singera przejął „schedę” w sprawach rewindykacji i restytucji mienia żydowskiego w Polsce (o tym hochsztaplerze i lichwiarzu napiszemy w następnym artykule).

Przedstawiciele naszego narodu, czy to z lewa czy to z prawa, powinni przerwać prowadzenie jakichkolwiek rozmów w temacie rewindykacji. Jeśli ktokolwiek z Żydów ma prawny stosunek do odebrania majątków, to powinien domagać się zwrotu przed Sądem w Polsce. Tylko takie rozwiązanie tej kwestii byłoby sprawiedliwe, a nie wypłata pieniędzy w ręce hien żydowskich, którzy stworzyli dla siebie barbarzyński proceder wzbogacenia się na naszych przodkach. Należy dodać, iż Przyrost Krajowy Brutto (PKB) naszego Państwa wynosi około 45 mld. dolarów, co oznacza że Państwo Polskie zostało by rzucone przez Żydów „na kolana”. Wiedząc, że nas na to nie stać, bezczelnie zaproponowali nam wymyśloną przez siebie lichwę (znaną od średniowiecza), która byłaby pożyczką ratalną z procentami. To doprowadziłoby do „upadku” Rzeczypospolitej i oficjalnego przekształcenia kraju w Państwo „Polin”, czyli czegoś na czym od wieków Żydom zależy.

c.d.n

Bolesław Szenicer i Łukasz Kołodziejczyk.

„Groza”



Wbrew spodziewanej reakcji na tytuł artykułu nie będę się

zajmować wojną między Rosją i Ukrainą, natomiast nakreśle trzy obrazy w odniesieniu do tej wojny.

Obraz pierwszy. Jakieś dwa tygodnie temu (piszę to 29 marca) niejaki Blinken, pełniący funkcję sekretarza stanu USA, z właściwym sobie głupawo-bezczelnym uśmieszkiem użalał się „przed kamerami”, że Chińska Republika Ludowa nie chce mimo żądań „(nie)wolnego świata” potępić Rosji, a zatem nie podziela „wartości” rzekomo całego świata. **Przekładając na zwykły język ludzki – nie chce uczestniczyć w narzucaniu tzw. demokracji zachodniej każdym dostępnym środkiem przymusu.** Wydawało mi się dotąd, że w swym długim i trudnym życiu wszystko już oglądałem i słyszałem. A jednak słuchając tych słów – osłupiałem. Amerykański demagog-politykier publicznie oczekuje, że czerwone Chiny, rządzone od 1949 r. przez Komunistyczną Partię Chin, zakleszczone w doktrynie marksizmu-leninizmu-maoizmu, taktycznie modyfikowanej, będą wyznawać „zachodnią demokrację”, a nawet zaryzykują wojnę światową, aby ją – za przeproszeniem – krzewić. W tym oczekiwaniu mieści się całe zacierzowanie ideologiczne globalu i jednocześnie krańcowa obłuda tego obozu.

O tym upiornym zjawisku pisałem w poprzednich artykułach i wywiadach. To USA są winne, że czerwoni od 73 lat (!) rządzą w Chinach kontynentalnych, gdzie wymordowali miliony bezbronnych ofiar innych przekonań albo nie dość posłusznych. To USA zdradziły (jak zwykle) w 1949 swego sojusznika – Kuomintang (Partię Narodową), dzięki któremu Chiny mogły być inne. W 1971 r. pozbyli się tych innych Chin (z Tajwanu) z Rady Bezpieczeństwa ONZ, żeby zaskarbić sobie problematyczną sympatię zbirów **Mao-Tse-tunga** w rozgrywce z ZSRR. Oczekiwać, że komuniści chińscy pokochają Bidena i spółkę, to krańcowa beczelność. Zrobiją to, co nakaze im kalkulacja interesów. Tak jak zawsze postępują USA. To ChRL dokonała podboju (w 1950 r.), a następnie potwornej eksterminacji Tybetańczyków (niszcząc ich unikalną kulturę lamaistyczną), zaś obecnie czyni to samo z Ujgurami we wschodnim Turkiestanie (Sinkiang).

Czy słyszeli Państwo, aby jazgoczące pyski „demokratów” choćby marginalnie ujęły się za ginącymi narodami w łapach komunistów chińskich? A skąd. **W zamian Blinken wzywa komunistyczne Chiny do krucjaty przeciwko... prawosławnej Rosji.** A z czerwonymi Chinami chętnie będzie robić dalej brudne interesy – handlowe, inwestycyjne itd. Oczywiście stanowisko mędrków z UE jest identyczne. Zakłamanie „Zachodu” budzi obrzydzenie. Z gładkim czółkiem zachwyceni sobą liderzy wypowiadają frazesy, przeznaczone dla trzody pokornych baranów. Poddani mają słuchać, upojeni deklaratywną wolnością i nie wychylać się z szeregu. W istocie nie mają prawa do najmniejszego wyboru. Groza.

Obraz drugi. Funkcjonariusze RP wyższych szczebli prześcigają się w sojuszniczej nadgorliwości. To żadna nowina. Po każdym gwałtowniejszym wyskoku są przez swych przełożonych z NATO i UE przywoływani surowo do opamiętania, a nawet ośmieszani. Spływa to po nich jak woda po kaczce. Skutki opłakane, widok obrzydliwy. Ale w potoku tych wstrętnych obrazków jeden wyrzył mi się w pamięci szczególnie. Już kilkakrotnie zwierzchnik resortu obrony narodowej ośmielił się nie tylko wyrazić zachwyt nad rakietami-dronami Bajraktar produkcji ukochanego sojusznika – Turcji, ale z przytupem ogłosić, że zdały egzamin po niedawnej wojnie. Rzeczywiście, jesienią 2020 r. przekazane przez Turcję Azerbejdżanowi bajraktary hojnie zabijały armeńską ludność cywilną w Arcachu (Karabachu) podczas inwazji azerskiej na rdzenną ziemię Ormian, odzyskaną przez nich raptem na 27 lat (1993-2020). Stawiam zatem kolejne pytanie. Czy słyszeli Państwo słowa potępienia ze strony naszego kierownictwa oraz innych polityków UE i USA, gdy dziesiątkowani i słabo uzbrojeni Ormianie tracili w listopadzie 2020 r. następny skrawek swej i tak boleśnie okrojonej Ojczyzny? Gdzie tam, obawiano się rozdrażnić Turcję, a ta z kolei wsparła skutecznie Azerów (kaukaskich Turków) i stale myśli o zakończeniu „kwestii ormiańskiej”.

Ludobójstwo z lat 1915-1916 (1,5 mln ofiar) pozbawiło Ormian

4/5 terytorium narodowego, ale ich egzystencja w pomniejszonym kraju to wciąż wyzwanie dla Turcji. Obecne istnienie Armenii jako państwa chroni wyłącznie opieka wojskowa Rosji. **W związku z tym każdy atak ze strony Azerbejdżanu lub Turcji wymierzony w kadłubową Armenię „zachód” przyjmie ze spokojem, a nawet z nutką satysfakcji.** No chyba, że się ten kraj przeciągnie do „oboju postępu i demokracji”, ale na razie większość Ormian się do tego nie garnie. A czy wiecie Państwo, że do inwazji 2020 r. Azerbejdżan wykorzystał opłaconych przez Turcję muzułmańskich najemników z Syrii, którzy ochoczo zabijali rodziny Ormian-chrześcijan? **Czy były protesty „demokratycznego” świata? Czy był wrzask medialny pełen świętego oburzenia? Czy piętnowano używanie bomb kasetowych przeciw cywilom? Nie, głucha cisza.**

Zasada jest następująca: jeśli to są najemnicy po właściwej stronie, to „git”. Jeśli atakuje i ujarzmia właściwa strona, to „git”. Jeśli niszczy państwa i narody stojące na przeszkodzie interesom globalu – to „git”. Hipokryzja tego systemu jest przerażająca. Trzeba otworzyć oczy i myśleć samodzielnie, do czego zachęcam. **W globalu obowiązuje tzw. etyka Kałego. Jeśli ukradniemy krowę – jest byczo. Jeśli nam ukradną – rozzierający wrzask oburzenia. Groza.**

Obraz trzeci. Prezydent Zełenski, który zawodowo pełniąc rolę gwiazdora, stał się nim nieoczekiwanie na tzw. arenie światowej, próbował rozmaitych chwytów propagandowych. Każdy miał oczywiście zmobilizować potencjalnego sojusznika. W kilku przypadkach wyszło pudło, ale jedno wydarzenie było szczególnie odrażające, więc nawet nasze szczekaczki telewizyjne nabrały wodę w usta. Zełenski zwrócił się do izraelskiego Knesetu z komunikatem, że Rosja realizuje wobec narodu ukraińskiego „ostateczne rozwiązanie”, jak Trzecia Rzesza Niemiecka – wobec Żydów. Pomijam obiektywny fakt, że to wierutna brednia. Ta przewlekła wojna, prowadzona chaotycznie i nieudolnie, koszmarna i wyniszczająca, wymierzona z powodu bombardowań także w ludność cywilną, ze

strony Rosji nie ma na celu zgładzenia Ukraińców jako narodu. Większość dotychczasowych ofiar, co niewątpliwie obciąża dowództwo rosyjskie, to rodowici Rosjanie żyjący we wschodnich obwodach, gdzie toczą się walki, albo ludzie języka i kultury rosyjskiej, którzy mimo pochodzenia nie utożsamiali się z narodem ukraińskim.

Ale mnie ciekawi, co na to izraelski Kneset. **Otóż Zełenski popełnił duży błąd. Choć zgodnie z prawdą zaprezentował się jako ukraiński Żyd, jego wypowiedź została przyjęta chłodno i niechętnie.** Kneset najpierw przypominał wiadomą tezę, że na martyrologię zagłady mają wyłączność tylko Żydzi. A następnie, że Zełenski przeholował, bo „na ziemi ukraińskiej” w latach 40-tych XX w. dokonano rzezi mieszkających tam Żydów. Nazbyt delikatni w tym wypadku posłowie Knesetu nie wyjaśnili, kto – oprócz Niemców – tego dokonał. Otóż szczytem bezczelności ze strony Zełenskiego jest przywoływanie „ostatecznego rozwiązania”, gdy do tej pory żaden rząd ukraiński po 2014 r. (wcześniej były takie połowiczne starania za prezydentów Krawczuka i Kuczmy) nie przyznał, że siepacze OUN-UPA plus ukraińscy esesmani, wachmani i policjanci, są winni ludobójstwa ludności polskiej na okupowanych ziemiach wschodnich RP.

Straciliśmy w męczarniach około 200 tysięcy rodaków – od dzieci do starców. Wcześniej formacje ukraińskie na służbie niemieckiej oraz „ochotnicze” zajęły się Żydami z tym samym skutkiem. **Czy którakolwiek ze szczekaczek propagandy codziennej zajęła się kiedykolwiek poważnie zbrodnią dokonaną na Polakach ziem południowo-wschodnich ?** Nie, przez całe lata poza zdawkowymi wyrazami współczucia z kręgów rządzących (zmiany szyldów partyjnych nie grały roli), te potworności dokumentowały i przypominały jedynie polskie organizacje kresowe i kombatanckie oraz garść pisarzy, publicystów i uczciwych historyków. To hańba, kompletny brak honoru i szacunku dla własnego narodu. Po prostu – groza.

Na koniec kilka ogólnych spostrzeżeń. Po tygodniach

prowokacji, nagonki medialnej, pogroźek i połączanej politykierów wszelkiej maści w końcu doszło do strasznej wojny, ogromnych zniszczeń, exodusu milionów ludzi. Terytorium wojenne to jedynie pionek na szachownicy interesów globalu, Rosji, a także czerwonych Chin. Toczy się brudna gra: kto kogo, jak długo i czym kosztem.

Wobec tego pytam: co się stało, że z prasy i telewizji niemal wypadł temat zarazy? Chłystki rządowe zadekretowały „koniec”. Koniec? Czy kilka tysięcy zakażeń na dobę (pisane 29 marca) to mało? Czy ponad sto ofiar na dobę to mało? Czy po miesiącach bezczelnego lekceważenia, braku właściwych zarządzeń szczepionkowych od roku, puszczenia zarazy „na żywioł” (śmiertelny) podczas IV i V fali – można dalej traktować ludzi jak debili, podsuwając im „Ukrainę” zamiast „Pandemii”.

A teraz następne pytanie. Z dnia na dzień od 24 lutego spadł też temat sławetnego (kosztownego!) muru na granicy polsko-białoruskiej i podobno groźnego naporu „imigrantów”. Skasowano bzdurne i głupawe programiki „Murem za polskim mundurem” itd. To co z tym murem, potrzebny czy nie? A może to armie NATO ruszą z pochodnią demokracji na Białoruś? Chyba się nie kwapią. A co z imigrantami z Bliskiego Wschodu? Dzielnie odparci na granicy Białorusi nie przemkną aby w tłumie milionów Ukraińców uchodzących do Polski? Propagandyści rządowi traktują widzów-słuchaczy jak matołów bez krztyny refleksji. Można im wcisnąć każde kłamstwo. Strawią.

Moje życie dobiega kresu. Od dawna wiem, że nie doczekam uczciwego porządku w świecie. Takiego, w którym by szanowano odmienności ustrojowe, odrębne aspiracje narodów w zakresie kultury i obyczajów, różnorodne systemy prawne. Wiem też, że nie zobaczę niepodległej Polski szanującej swą godność. Apeluję jednak do tych, którzy mają szmat życia przed sobą. **Ocknijcie się. Nie dajcie się otępiać bezczelną, agresywną propagandą z jednego głośnika.** Nie tak dawno komunizm światowy usiłował narzucić swój koszmarny ustrój

drogą przewrotów i podbojów. Teraz dokładnie tak samo, z równą zjadłością, robi to global, tłumacząc, że chce za wszelką cenę uszczęśliwić świat swą „liberalną demokracją” (tj. rządami klikki macherów wielkich korporacji za plecami marionetek-polityków). Taka kampania prowadzi do katastrofy wojennej na skalę światową. A przecież na tych samych przestępcach ciąży wina za rozsianie zarazy po całym globie z jasną premedytacją.

Brońcie zatem rzeczywistej niepodległości każdego narodu, brońcie odmienności systemów życia publicznego, ustroju i prawa wedle woli mieszkańców każdego kraju. Brońcie się przed orwellowską uniformizacją. To moje przesłanie na Wielkanoc 2022 r.

Prof. Tadeusz M. Trajdos

Nieodrobiona lekcja Rosji



Obserwacja wojny na Ukrainie skłania do niezbyt optymistycznych refleksji na temat Rosji. Bynajmniej nie chodzi tu o wiarę w propagandę Zachodu, czy tym bardziej o bełkot uprawiany w Polsce.

Ale patrząc na tę wojnę z punktu widzenia racjonalnego, nie sposób nie wyrazić zdziwienia brakiem elementarnej wiedzy czynników rosyjskich nt. Zachodu i jego machiny medialno-propagandowej.

Napisałem gdzie indziej wyraźnie, że opierać się musimy na domniemaniach. Karmieni całkowicie jednostronnym przekazem ukraińskim, który jest bez wątpienia hurraoptymistyczny (te dokładne wyliczenia strat rosyjskich przypominają wyliczenia Japończyków w 1944/45). Ale błędem byłoby przyjmować wprost także dane rosyjskie, nawet jeśli dotarcie do nich wymaga od nas, ze względu na cenzurę, wysiłku. I jedno i drugie są zapewne aż nadto optymistyczne dla strony ogłaszającej. Dlatego zostają nam domniemania i czynniki obiektywne jak czas trwania operacji rosyjskiej, który – wciąż ulegając przedłużeniu – na korzyść Rosji akurat nie działa.

Przy czym Rosjanie od początku popełniali i popełniają wręcz karygodne i gigantyczne błędy PR-owe, które świadczą o ich całkowitym nieprzygotowaniu do starcia z propagandą Zachodu a może i o nierozumieniu jej potęgi.

Jak można było wyjść z Buczy pozostawiając pole do popisu dla Ukrainy i Zachodu. Dziś, kiedy wszystko można sfilmować i pokazać światu na żywo?

Nam, prawie wszystkim, wydawało się, że dysproporcja sił jest tak duża, że Rosja po prostu rozniesie ukraińskie siły zbrojne w kilka dni i zakończy temat. Okazało się co innego, a Rosjanie przez ponad dwa miesiące nie są w stanie wyeliminować np. pułku Azow i pokazać na dowód żywych lub umarłych dowódców albo żołnierzy tego oddziału.

Amerykanie nie poradzili sobie z długotrwałą okupacją Iraku i Afganistanu, ale ich operacje wojenne na początku były bardzo udane. Bardzo szybko osiągnęli swoje cele. Mieli też podparcie propagandy.

A Rosja? Dopiero w momencie ataku występuje z głośnym argumentem o denazyfikacji itd. Bez przygotowania propagandowego, dla Zachodu brzmi to jak absurd wzięty z sufitu. Właśnie, gdzie w tym wszystkim otoczka medialna, przygotowanie gruntu? Pokazanie na forum ONZ, Zachodowi, kim

są neo-banderowcy, neo-naziści. Ujawnienie publiczne ich powiązań, raportów FBI (dostępnych w internecie), także zarzucenie mediów zdjęciami i filmami Azowów, Ajdarów i innych (zwłaszcza swastyk, znaków SS, white power itd. – można byłoby to świetnie „sprzedać” na Zachodzie), pokazanie banderyzacji Ukrainy – tych setek pomników Bandery i jego kumpli, pokazanie kultu SS Galizien, roku Bandery, pieśni na jego cześć, programów szkolnych Ukrainy itp. itd.

Wsparcie tego przekazu rozmowami z poważnymi ekspertami z Zachodu itp. I że to wszystko cieszy się pełnym poparciem władz Ukrainy, a co za tym idzie, i Zachodu (pokazanie hipokryzji etc.). Nawet nasi „geniusze” polityki z Warszawy byliby w kropce. A tak, Goebbelsi z Zachodu odwrócili kota ogonem i to Putin jest Hitlerem, Rosja nazistami, a Azow obrońcą ojczyzny i demokracji. Nie można było tego wszystkiego zrobić wcześniej? Można.

Dlatego wolę domniemywać i jednak krytycznie spoglądać na Rosję. Powtarzam – najlepszym wyjściem z kompromitacji jest zwycięstwo (a nie wojna, która przeciągnie się na lata). Rosja ma rozwiązanie w rękę i to ona może rzeczywistość ukształtować. **Na razie wygląda to tak – pretendowali do roli mocarstwa światowego, a tu nie mogą sobie poradzić z obiektywnie bardzo słabym państwem.** Dają się wkręcać w prowokacje, dali sobie narzucić narrację równającą ich z III Rzeszą i nazistami. Plan zmiany władzy był od początku naiwny. Rosja jest za słaba na taką operację, którą przygotowuje się latami przy pomocy ogromnych środków, a potem może nie wyjść nawet Stanom Zjednoczonym.

My, w „Myśli Polskiej” stanowimy jedynie przyczółek zdrowego rozsądku, otoczony szaleństwem i potęgą maszyny propagandowej. Możemy docierać do ograniczonej liczby ludzi. Tymczasem Rosja miała w rękę cały własny aparat medialny. Miała wielu zaprzyjaźnionych ekspertów z Zachodu, miała dobrą ekipę angielskojęzyczną. I mając taki potencjał egzamin z propagandy zawałała totalnie. Co więcej, bezradnie przygląda się

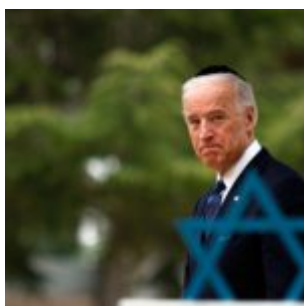
działaniom Zachodu. Przerabiali rzekomy atak chemiczny w Syrii. Czy wyciągnęli wnioski? To, co widzimy, mówi nam, że nie. Trzeba iść do przodu.

Nie można wygrać współczesnej propagandowej wojny rzuconymi na wiatr hasłami i ciągłym spoglądaniem wstecz na Wojnę Ojczyźnianą. Dziś media powinny wykreować się nowe bohaterstwo, nową narrację. Czyni to, w warstwie medialnej bardzo skutecznie, oczywiście z pomocą Zachodu, Ukraina. Nie wiem, czy Rosja obudzi się z letargu medialnego. **Negatywny (dla Ukrainy) potencjał zawarty w ruchu banderowskim wciąż leży na talerzu i prosi się o wykorzystanie.** Nie widać jednak pomysłu po stronie rosyjskiej. Cele wojskowe się rozmywają w przedłużających się walkach. Zmiana reżimu – niewykonalna, okupacja wybrzeża czarnomorskiego – wątpliwa. A może trzeba było zająć republiki donieckie, obwarować je i zostawić niewdzięczną rolę ofensywną Ukrainie? Byłoby to wystarczające pokazanie USA, że żartów z Ukrainą w NATO nie ma i byłoby łatwiej uzyskać akceptację dla tego rozwiązania nawet na Zachodzie. I jeśli ktoś mówi mi, że w dwa i pół miesiąca nie może pokonać Ukrainy, bo się nie spodziewał takiego oporu, bo idą dostawy, to może nie powinien w ogóle zaczynać? Zresztą nie widać jakichkolwiek działań, które powstrzymałyby owe dostawy.

Być może w końcu Rosja rzuci tyle sił, że Ukraina padnie. **Problemy ukształtowania jej terytorium pozostanie. Nie będzie to w żadnym wypadku sytuacja tak komfortowa jak dla ZSRR rok 1945 i Jałta.** Będzie to nieustający ciężar, podatny na wszelkie wpływy. Rosjanie nie odrobili lekcji medialnej, ale i innej, może ważniejszej – Amerykanie po Wietnamie, postanowili zminimalizować liczbę pełnych trumien wracających do kraju. Rosjanie wciąż są na poprzednim etapie. Dziś walczą też o swój prestiż i to nie wobec Zachodu, ale wobec Chin, Indii, Afryki i Ameryki Płd.

Adam Śmiech

Globaliści wszystkich krajów, łączcie się!



Wydaje się, że Świat zwariował. Wróc, ludzie są dalej zainteresowani normalnością. To światowe super elity zwariowały próbując na naszych oczach wdrożyć swoje upiorne marzenia o bezwzględnym podporządkowaniu sobie całej ziemskiej populacji. Wojna na Ukrainie jest klasyczną “proxy war” między Rosją, a USA. Tak jak to było w Wietnamie, Afganistanie, czy przed II w.ś. brytyjskie imperium (zachód) umierało (tylko z zadowolenia), że mogło walczyć z Hitlerem (i Stalinem) do ostatniego polskiego żołnierza. Tak i teraz USA będzie robiła wszystko, aby walczyć z Rosją na Ukrainie do ostatniego ukraińskiego żołnierza, tym razem wspomagając ją militarnie. Przemysł zbrojeniowy zaciera ręce, potrzeba broni, sąsiedzi Ukrainy liczą na wymianę starego sowieckiego uzbrojenia na nowsze amerykańskie. Oczywiście, tak jak to nieraz w historii bywało, na deskach tego krwawego spektaklu giną normalni ludzie i niszczone jest ich życiowy dorobek, ale Davos ma się dobrze!

Pretendująca do statusu mocarstwa Rosja nie należy do bogatych krajów, jej GDP (dochód narodowy brutto) to ok. \$1,48 bln i plasuje się za Koreą Płd. W przeliczeniu per capita GDP (na głowę mieszkańca) Rosja plasuje się na 85-tym miejscu między Bułgarią, a Malezją. Polski GDP to ok. \$550 mld, USA \$20,94 bln, a Ukrainy \$150 mld (ma spaść do \$110 mld, zniszczenia

wojenne oblicza się na ok. \$550 mld). Prognozuje się, że GDP Ukrainy może spaść o ok. 45%, a w Rosji o ok. 11-20%. Amerykanie uruchomili dla Ukrainy znany nam z II w.ś. lend-lease program na który przeznaczyli ok. 33 mld pomocy militarnej i humanitarnej.

Jak dotąd źle przygotowana rosyjska inwazja Ukrainy okazała się kompletną klapą, stąd ostatnie czystki, których ofiarą miało paść ok. 150 wyższych dowódców wywiadu. Wypada przypomnieć, że w ciągu trwającej 10 lat wojny w Afganistanie Rosjanie stracili ok. 14,500 żołnierzy, w trwającej 2,5 miesiąca wojnie na Ukrainie straty Rosjan szacuje się na 20,000 żołnierzy (w tym 10 generałów). Kilka dni temu Kijów odwiedził sec. Blinken i sec. Austin, to przecież architekci niesławnego wycofania wojsk USA z Afganistanu, jak byłbym Żeleńskim, to już bym się bał...

Nasz świat się zmienia, wojna Putina psuje plany niemieckiego współnika i marzenia na wspólną dominację w Eurazji. W perspektywie pomaga Polsce i wzmacnia pozycję USA w Europie. Do NATO chcą Finlandia i Szwecja, co zmniejsza status Niemiec i Francji, ku zadowoleniu Włoch i Hiszpanii, a wojna szybko zbliża do Ukrainy Polskę. Putin też już coś osiągnął, zajął Białoruś i destabilizując Ukrainę spowodował, że nie będzie mogła wejść do NATO.

Ostatnio szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow w wywiadzie dla włoskiej TV zapytany o rosyjską denazyfikację Ukrainy, której prezydent jest Żydem odpowiedział, że przecież Hitler też miał żydowską krew i czasem największymi antysemitami są właśnie Żydzi. Oczywiście doszło do oberwania medialnej chmury, a rosyjski ambasador w Izraelu został wezwany na dywanik. Rosjanie i ich zwolennicy ciągle trąbią o faszystowskim pułku Azow, którego liczebność szacuje się na ok. 2,5 tys. żołnierzy (głównie w Mariupolu), a cały ruch azowski (z partią Korpus Narodowy) na ok. 10,000-12,000. Rosji "specjalna operacja" na Ukrainie idzie jak po grudzie, również Putin w tych dniach rzekomo ma udać się na swoją operację związaną z gnębiącym go

rakiem. Gdziekolwiek nie spojrzysz, wszędzie krwawo...

Uważni obserwatorzy jasno widzą, że nawet jeśli w naszej polskiej sytuacji być może trafimy z przysłowiowego “deszczu pod rynnę” to jednak powinniśmy pomagać mężnie walczącym Ukraińcom broniącym swojego kraju przed rosyjskim najeźdźcą. Przypomnijmy naiwnym, że dla Rosji Stalina polska AK walcząca od swojego pierwszego dnia z III Rzeszą była organizacją faszystowską! Trzymajmy się faktów historycznych, kiedy księstwo kijowskie było potęgą, o Moskwie jeszcze nikt nie słyszał. W naszych słowiańskich mitach był Lech, Czech i Rus, o Moskalu cisza.

Przyjmijmy, że USA, aby oczyścić pole zdecydowała się na walkę w obronie swojego super mocarstwowego statusu nie ze swoim największym przeciwnikiem, czyli z Chinami, ale z ich “junior partner” z Rosją. Walka ta wykorzystując imperialne apetyty Rosji ma doprowadzić do jej osłabienia, wykrwawienia przy pomocy broniącej swojej suwerenności Ukrainy, suto wspomaganej przez kraje NATO. Ukraina się broni, USA dostarcza uzbrojenia, a celem jest perspektywistyczne osłabienie Rosji. Czy USA sprowokowały Putina do zaatakowania Ukrainy? Pamiętacie jak Biden wypowiedział się o możliwości “małego wejścia”? Sytuacja przypomina tę z 2003 r. kiedy Saddam Hussein badał ambasador April Glaspie USA podkreślając, że jest zainteresowany terytorium sąsiedniego Kuwejt, który kiedyś był częścią Iraku. Otrzymał wymijającą odpowiedź, o słabym zainteresowaniu USA. Oczywiście kiedy Saddam wszedł do Kuwejt, USA tylko na to czekały pomagając zlikwidować agresora...

Odnosnie kwestii suwerenności Polacy zadają sobie pytanie ile jej nam pozostało po wejściu do UE, która przecież jest podległa Davos. Co interesujące w/g Putina suwerenność Rosji obejmuje nie tylko obszary tego przecież największego geograficznie państwa, ale i obszary państw sąsiadujących! Oczywiście ktoś może tu przywołać amerykańską doktrynę prezydenta Monroe z 1823 r. (właściwie sek. stanu J.Q. Adams, “Ameryka dla Amerykanów”), której demonstrację najlepiej

ilustruje kryzys kubański z 1962 r. Zwolennicy Putina pytają, czy Rosja jest gorsza?

Zdajemy sobie sprawę, że dziś obserwujemy nowe zjawisko zmniejszania znaczenia państw narodowych (w tym mocarstw) na rzecz opanowujących je oligarchicznych ponadnarodowych koncernów i stowarzyszeń. Te ponadnarodowe korporacje mają wyraźne ambicje wykorzystania istniejących struktur państw narodowych w celu stworzenia na gruzach konstytucyjnych wolności, cyfrowego totalitarnego super państwa. Komitet centralny, czy sztab generalny tych totalitarnych zapędów znajduje się w Davos (Światowe Ekonomiczne Forum) gdzie istnieje kuźnia janczarów NWO od dekad szkoląca przyszłych i obecnych liderów, premierów i prezydentów państw narodowych.

Żadni absolutnej władzy nad populacją świata szarlatani z Davos upodobali sobie komunistyczny model chińskiej cyfrowej dyktatury, którego próbkę mogliśmy doświadczyć na przykładzie restrykcji wokół epidemii C-19. Globaliści pomagając w budowaniu postkomunistycznej hybrydy totalitarnej kontroli w Chinach, nie zauważyli siły chińskiego nacjonalizmu reprezentowanej przez liderów tego państwa. Ewidentnie Chińczycy cenią sobie zachodnie technologie i wynikające z nich korzyści, ale tak jak kiedyś Stalin, ideały światowej rewolucji wykorzystują dla budowania własnego imperium, podobne myślenie cechuje rosyjskiego Putina. Ta dialektyczna dysharmonia jest ciągle szansą do samoobrony państw narodowych wobec bezczelnych zakusów rewolucyjnej sitwy z Davos.

Ameryka jaką znamy, zmienia się w zastraszającym tempie. Po patriotycznym i dbającym o biznes Trumpie mamy kosmopolityczną sterowaną przez globalistów administrację Bidena, która przymyka oczy na napływ nieudokumentowanych imigrantów z całego świata przez otwartą granicę z Meksykiem, a nawet ich zachęca. Inflacja wzrasta w zastraszającym tempie, podobnie ceny benzyny (Kalifornia, \$5,5 do \$7 za galon). Trwa lewacki atak na edukację, szerzenie genderyzmu, wszelkich "trans", na siłę przybierają próby pozbawienia rodziców wpływu na decyzje

wychowania ich własnych dzieci. Sponsorowane są specjalne prawa dla najbardziej wymyślnych mniejszości, którym w ramach tolerancji ustępować ma większość.

Żeby było ciekawiej kilka dni temu administracja Bidena (czyli praktycznie Ron Klein i Susan Rice) ogłosiła powołanie w ramach Homeland Security swoistego "Ministerstwa Prawdy", którego uzbrojeni agenci mają szpiegować społeczeństwo, aby zidentyfikować obywateli wyrażających opinie mogące prowadzić do "przemocy". Na czele agencji ma stanąć 33 letnia łowczyni nieprawomyślności Nina Jankowicz, która niedawno temu ogłosiła, że słynny laptop Huntera Bidena jest wymysłem propagandy Trumpa. Pamiętamy, że sam Joe Biden skandal z laptopem syna określił mianem rosyjskiej prowokacji. Takie ministerstwo "prawdy" prowadziłoby do dalszej sowietyzacji Ameryki jaką znamy i nam z Polski kojarzyć się może z pracą Służby Bezpieczeństwa tropiącej wrogów komunistycznej władzy.

Wiadomo, że licho nie śpi i niszczącą ofensywę nie tylko rozwija na Ukrainie schorowany Putin. O wiele większą i groźniejszą w skutkach ofensywę podjęli globaliści wykorzystując status Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Przygotowują oni "Pandemic Treaty", którego rozporządzenia i regulacje mają dominować prawa poszczególnych państw narodowych, pozbawiając je suwerenności i konstytucyjnych praw obywateli, nawet wbrew ich woli. W ten sposób globalna biurokracja przy pomocy ponadnarodowych korporacji ma zdławić demokrację. Oczywiście w zanadrzu globalistyczni lewacy mają słynne zmiany klimatyczne, którymi strasząc populację sterują świat w kierunku medycznej i zielonej dyktatury.

Celem powyższych usiłowań jest znany nam z Davos wytęskniony przez nich Wielki Reset. Sprawcze role są już rozpisane, o ile nie przebudzimy się w swojej masie i przytakniemy jak na pamiętne zaproszenie tow. Gierka: "Pomożecie?". Musimy znaleźć w sobie mądrość i odwagę, aby spiskowcy usłyszeli wyraźne: "NIE!"...

Mówią, że ryba psuje się od głowy, przynajmniej tak to wygląda

na dzisiaj w USA. Nadchodzą jednak jesienne parlamentarne wybory i wszystko wskazuje na to, że Amerykanie przy urnach wyborczych "podziękują" Demokratom, czyli pożyjemy i zobaczymy. Jest szansa, aby ten cały lewacki cyrk zatrzymać...

W Łodzi zaśpiewali „Czerwoną Kalinę” – hymn ludobójców z UPA!



To nie pierwszy taki przypadek w Polsce, dlatego sprzyjające Ukraińcom media od kilku dni rozpisują się o braku przesłanek łączących „Czerwoną Kalinę” z banderowcami, bowiem nie zachowały się żadne dowody w tej sprawie.

Najwyraźniej relacje ocalałych z pogromu na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie są tu istotne i liczą się jedynie kroniki wojenne. Te jednak nie istnieją, bo UPA nigdy nie było regularną armią państwa ukraińskiego, które dokumentowałoby defilady, czy inne uroczystości z udziałem swoich żołnierzy, gdzie rozbrzmiewałaby wspomnianą pieśń. Gdyby jednak takie dowody istniały, zwolennicy śpiewania „Czerwonej Kaliny” z pewnością przekonywaliby, iż jest to niewinna melodia o kwiecistym krzewie i pięknej Ukrainie.

Zupełnie tak jak inna pieśń sprzed II wojny, również opowiadająca o kwiecie, któremu nadano imię Erika. Tę z kolei

śpiewali niemieccy żołnierze i tylko dlatego jej wykonanie w naszych czasach zostałoby odczytane jako promocja zbrodniczej ideologii. A więc to nie słowa czynią utwór niepopularnym, lecz jego kontekst historyczny. Nikt bowiem nie śpiewałby dziś Niemcom „Eriki”, nawet na znak solidarności. Tymczasem „Czerwona Kalina” rozbrzmiewa już w całym naszym kraju, od kościołów, po ulice i nic nie jest w stanie tego zatrzymać.

Źródło: eMisjaTv

Rżnięcie głupa, czyli Polska zakładnikiem rosyjsko-ukraińskiej prowokacji



W poniedziałek (9.05.2022) rosyjski ambasador Siergiej Andriejew udał się na cmentarz żołnierzy radzieckich w Warszawie, żeby złożyć tam wieniec w ramach obchodzonego w Rosji Dnia Zwycięstwa. Do złożenia wieńca nie doszło, gdyż na drodze ambasadora stanęła ukraińska demonstracja, której uczestniczka, Iryna Zemlyana, oblała się sztuczną krwią, a następnie oblała ambasadora i towarzyszące mu osoby. Andriejew oświadczył, że jest to taka sama inscenizacja jak w Buczy, po czym udał się do samochodu. Zemlyana udała się przed kamerę, gdzie zdała relację ze swojego wyczynu. W tle ukraińscy demonstranci śpiewali „Czerwona kalina”, czyli ulubioną pieśń

UPA. Dopełnieniem tego obrazka byli polscy policjanci, którzy nie interweniując przeszli obok zalanej sztuczną krwią Ukrainki opowiadającej o tym, jak uniemożliwiła rosyjskiemu ambasadorowi złożenie kwiatów na radzieckim cmentarzu. Taki cyrk urządzili Rosjanie i Ukraińcy w stolicy Polski.

Czy można było temu zapobiec? Oczywiście! Przecież polskie władze miały świadomość, że może dojść do ataku na rosyjskiego ambasadora. MSZ wystosował notę do ambasady, w której odradzał organizowanie ceremonii złożenia wieńców na radzieckim cmentarzu. W odpowiedzi ambasada wydała oświadczenie, w którym poinformowała, że odwołuje ceremonię „w trybie normalnym”, ale zastrzegła, że ambasador stawi się z wieńcami „zgodnie z planem”. Jednocześnie ukraińska demonstracja została zgłoszona zgodnie z obowiązującymi procedurami. A więc było jasne jak słońce, że rosyjska delegacja i ukraińscy demonstranci staną oko w oko i może dojść do starcia. Zatem trzeba było zrobić coś, co uniemożliwiłoby konfrontację. Nie zrobiono nic.

W myśl prawa międzynarodowego ambasador jest nietykalny i to na Polsce spoczywa odpowiedzialność za zapewnienie mu tej nietykalności. Jeśli natomiast dojdzie do ataku, sprawca takiego czynu powinien zostać zatrzymany i postawiony przed sądem. W myśl kodeksu karnego osoba, która dopuściła się napaści lub znieważenia ambasadora, podlega karze pozbawienia wolności nawet do 5 lat. Tymczasem Zemlyana, która oblała Andriejewa sztuczną krwią, co niewątpliwie jest napaścią i znieważeniem, nie tylko nie została zatrzymana przez polską policję, ale otrzymała parasol ochronny od polskiego ministra spraw wewnętrznych, Mariusza Kamińskiego, który napisał na Twitterze, że „emocje ukraińskich kobiet są zrozumiałe”, ponieważ podczas rosyjskiej agresji na Ukrainę „każdego dnia dochodzi do zbrodni ludobójstwa”. W podobnym tonie wypowiedział się rzecznik rządu, Piotr Muller, oświadczając, że rozumie emocje, które pojawiły się podczas tego spotkania, gdy „na terenie Ukrainy widzimy mordowane dzieci, mordowane rodziny, zbrodnię ludobójstwa, która jest tam realizowana”.

A teraz spójrzmy na wpis, który zamieścił na Twitterze redaktor Michał Rachoń, czyli gwiazda prorządowej TVP: *Ambasador państwa, które z gwałcenia dzieci na oczach matek, mordowania strzałem w tył głowy uczyniło metodę polityczną, oblane czerwoną farbą przez ofiary jego bestialstwa. A ja tu widzę oburzenie na tych co oblewali farbą, a nie na tego co rozlewa krew.* Zapytany przez Rafała Otokę-Frąckiewicza, czy jeśli wzburzony tłum zaatakuje ambasadora Niemiec współpracujących na Ukrainie z Rosją lub Izraela pacyfikującego Palestynę, to może liczyć na podobne słowa, Rachoń odpisał tak: *Nie uważam państw takich jak Niemcy czy Izrael za państwa zbrodnicze, Rosję tak. Konsekwencją jest to, że reprezentantów Rosji uważam za współodpowiedzialnych za gwałty dzieci, morderstwa i egzekucje, a więc bardziej od farby na twarzy tego dyplomaty oburza mnie krew na jego rękach.*

To, co zrobił Rachoń, jest klasycznym „rżnięciem głupa”. Przecież nie chodzi o to, że kogoś oburza farba na twarzy, ale o to, że napaść na ambasadora jest przestępstwem, a brak ścigania sprawcy takiego czynu jest złamaniem prawa międzynarodowego. I nie ma znaczenia, że jest to ambasador państwa, które napadło na inne państwo. Dopóki taki ambasador przebywa na terenie Polski, dopóty Polska jest zobowiązana traktować go tak, jak tego wymaga prawo. Tymczasem szef MSW, rzecznik rządu i prorządowy dziennikarz wmawiają opinii publicznej, że napaść na ambasadora Rosji jest usprawiedliwiona ze względu na emocje wywołane zbrodniczym działaniem Rosji.

W związku z tym mam pytanie następujące: dlaczego ambasador Rosji, która „realizuje zbrodnie ludobójstwa”, nie został uznany przez polskie władze za *persona non grata* i wydalony z Polski, tylko spokojnie siedzi w ambasadzie, udziela wywiadów i prowokacyjnie paraduje po Warszawie z wieńcem dla uczczenia sowieckiego Dnia Zwycięstwa? Skoro nie nakazano ambasadorowi Rosji, żeby spakował graty i udał się do Moskwy, to teraz

należy zjeść żabę, czyli zapakować do pudła Ukrainkę, która dokonała napaści i postawić ją przed sądem. Tymczasem mamy sytuację następującą: Polska stała się zakładnikiem rosyjsko-ukraińskiej prowokacji i kompromituje się jako państwo, które nie przestrzega prawa międzynarodowego. A jeśli ktoś sam nie przestrzega tego prawa, to nie może wymagać, żeby robili to inni. Reasumując: Polska, która łamie postanowienia prawa międzynarodowego (w tym przypadku Konwencji Wiedeńskiej), sama odbiera sobie możliwość krytykowania Rosji za łamanie prawa międzynarodowego. To jest proste jak konstrukcja cepa i żadne fikołki Kamińskiego, Mullera i Rachonia tego nie zmieniają.

Kolejną rzeczą, której nie przykryje żadne „rżnięcie głupa” jest to, że Ukraińcy otrzymali od polskich władz jasny i czytelny sygnał: możecie łamać prawo, jeśli tak nakazują Wam emocje. Ten sygnał wyszedł od tych samych ludzi, którzy przez dwa lata gnoili Polaków bezprawnymi nakazami i zakazami sanitarnymi. I w dupie mieli emocje Polaków, którym nakazali zamknąć biznesy i których traktowali jak przestępców, gdy usiłowali te biznesy otwierać zgodnie z wyrokami sądów. W dupie mieli emocje Polaków zamykanych w areszcie domowym na podstawie bezwartościowych testów. W dupie mieli emocje Polaków, których dzieci głupiały na nauce zdalnej. W dupie mieli emocje Polaków zmuszanych do przyjęcia eksperymentalnej szczepionki pod groźbą utraty pracy. Ale gdy do Polski ruszyła fala ukraińskich uchodźców, to okazało się, że niepotrzebna jest kwarantanna, testy i szczepienia, a najważniejsze są emocje Ukraińców, których nie wolno urazić mówieniem o Wołyniu. A teraz emocje Ukraińców zostały postawione ponad polskim kodeksem karnym i prawem międzynarodowym.

To, co robi polski rząd, ma bardzo krótkie nogi i daleko na tym ujechać się nie da. Traktowanie Ukraińców jak święte krowy nie przysparza im sympatii Polaków. Wprost przeciwnie. A jeśli doszło już do tego, że rosyjsko-ukraińska prowokacja doprowadziła do złamania przez Polskę prawa międzynarodowego, to jest gorzej niż źle. Kolejne awantury są tylko kwestią

czasu.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

"Szczepić, szczepić, szczepić' czyli czas na nieprzyjemne pytania



„Szczepionki przeciw Covid spowodowały 20 razy więcej poważnych skutków ubocznych i 23 razy więcej zgonów niż wszystkie inne szczepionki w ciągu ostatnich 20 lat łącznie”.

W menu na dziś danie przypominające. Zjawisko tzw. ‘pandemii’ oficjalnie się nie kończy, ale mutuje w kierunku ‘zagrożenia epidemiologicznego’. Nie przeszkadza to jednak, przynajmniej niektórym politykom, w zadawaniu pytań. Tym razem wystąpienie Christine Anderson z niemieckiej AfD w trakcie obrad komisji śledczej ds. COVID-19. Wypowiedzi tej eurodeputowanej były już wcześniej publikowane na łamach Portalu św. Ekspedyta.

Zapraszam do lektury (i oglądania).

Zobacz, jak eurodeputowana niszczy całą politykę Covid w 5 minut: „Czas na bardzo nieprzyjemne pytania”

„Szczepionki przeciw Covid spowodowały 20 razy więcej poważnych skutków ubocznych i 23 razy więcej zgonów niż wszystkie inne szczepionki w ciągu ostatnich 20 lat łącznie”.

W tym tygodniu eurodeputowana Christine Anderson (AfD) wygłosiła swoje [pierwsze przemówienie](#) przed nową „komisją śledczą ds. COVID-19” Unii Europejskiej. Niemiecka eurodeputowana potępiła politykę UE w sprawie Covid i zażądała dochodzenia w sprawie wyraźnych naruszeń praw człowieka pod pretekstem walki z wirusem.

Anderson sprzeciwiła się „*fałszywym twierdzeniom dotyczącym bezpieczeństwa szczepionek, ich rzekomemu ostatecznemu zatwierdzeniu i tak zwanej skuteczności*”. Posłanka zwróciła uwagę, że baza danych Europejskiej Agencji Leków (EMA) pokazuje, że w **ciągu siedmiu miesięcy „szczepionki” przeciw Covid spowodowały 20 razy więcej poważnych skutków ubocznych i 23 razy więcej zgonów niż wszystkie inne szczepionki w ciągu ostatnich 20 lat łącznie.**

„Dlaczego nie jest to przedmiotem dochodzenia” – pytała eurodeputowana. Wyjaśniła, że „polityka rządów wobec Covid nie miała nic wspólnego ze zdrowiem publicznym. Zamiast tego, wydaje się, że była to „operacja zarabiania pieniędzy dla przemysłu farmaceutycznego”.

Dlaczego alternatywne metody walki z Covid nie były badane ani podane do wiadomości publicznej, pytała Anderson? Zamiast tego, jak wykrzyczała, wszystko w całej waszej polityce wobec

Covid „sprowadzało się wyłącznie do: «szczepić, szczepić, szczepić»”.

[Wystąpienie w języku niemieckim, angielskie napisy]

Kwestie, którymi komisja musi się zająć

Anderson zwróciła uwagę na inne kwestie, które Komisja musi zbadać. Najpierw skupiła się na „wdrożeniu kontraktów szczepionkowych”. Niewiele jest dostępnych informacji na temat kontraktów producentów szczepionek, ponieważ komisja nie ujawnia tych informacji. Zapytała jak ma „odpowiednio wykonywać swoją pracę jako deputowana do PE” i informować swoich wyborców bez dostępu do danych.

Trzeba również zbadać masowe „ograniczenia praw podstawowych, które są niegodne demokracji”, wykrzyknął eurodeputowany. „Przez utratę pracy, dyskryminację i marginalizację doświadczyliśmy redefinicji praw podstawowych”. Zgodnie z nową definicją, nasze prawa są teraz przywilejami, o których rząd decyduje i wybiera komu je przyznać.

Eurodeputowana zażądała odpowiedzi, dlaczego komisja nie bada „marginalizacji i kryminalizacji krytyków”, którzy potępiali te „antydemokratyczne środki”.

Dodała, że „nieodpuszczalne jest podpisywanie przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) nowych umów z państwami członkowskimi UE. Jak wyjaśniła wcześniej Anderson, WHO de facto walczy o władzę nad państwami członkowskimi UE w przypadku pandemii.

[Poniżej ta sama wypowiedź, ale z możliwością włączenia napisów z automatycznym tłumaczem]

Czy stracono ostatnią szansę na uniknięcie nuklearnego armagedonu?



Interwencja Rosji na Ukrainie w imieniu byłej części Rosji, znanej jako region Donbasu, składający się z dwóch uznanych przez Rosję niepodległych republik, Donieckiej i Ługańskiej, mogła być ostrzeżeniem dla Zachodu i zakończyć prowokacje Waszyngtonu wobec Rosji, które prowadzą do nuklearnego armagedonu. Ale Kreml spuścił z tonu.

Rosjanie mogli podbić całą Ukrainę w ciągu trzech lub czterech dni, powiesić cały rząd – z procesem o zbrodnie wojenne lub bez niego, tak jak Amerykanie powiesili Saddama Husajna – zniszczyć wszystkie siły neonazistów z Azowa i zainstalować marionetkowy rząd, który ogłosił, że jest zdemilitaryzowanym neutralnym państwem, które nigdy nie wstąpi do NATO ani UE.

Co natomiast zrobił Kreml? Zobowiązał się do przeprowadzenia ograniczonej operacji, która będzie się przeciągać i dostarczać nieskończonych okazji do demonizowania Rosji i jej przywódców oraz stawiania Rosji poza nawiasem.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił Kreml, było ogłoszenie, że ma ograniczone zamiary i zakazanie rosyjskiemu wojsku używania ciężkiej broni na terenach cywilnych. Gdy tylko Ukraińcy to

usłyszeli, neonaziści zasiedli z ciężką bronią pośród ludności cywilnej. Za tymi ludzkimi tarczami, które Kreml dał im bez ograniczeń, Ukraińcy zadawali straty Rosjanom, którzy nie mogli odpowiedzieć ogniem, chyba że z broni ręcznej. Ofiary rosyjskie podtrzymywały ukraiński opór i zachodnią wojnę psychologiczną przeciwko Rosji. Zamiast przedstawiać Rosję jako potężnego przeciwnika militarnego, pokazano ją jako ledwie zdolną do samodzielnej walki z wyposażoną i wyszkoloną przez USA i Wielką Brytanię armią ukraińską. Niektórzy zachodni komentatorzy przewidywali porażkę Rosji.

Drugą rzeczą, którą zrobił Kreml, było ciągłe wstrzymywanie działań wojennych na czas bezsensownych negocjacji z rządem, który nie kontrolował kraju i nie mógł działać niezależnie od Waszyngtonu. Zachodni propagandyści przedstawiali negocjacje jako próbę znalezienia przez Rosję wyjścia z wojny i sankcji.

Co zrobiłoby poważniejsze kierownictwo, aby trwale położyć kres zachodnim prowokacjom wobec Rosji, a tym samym odsunąć wojnę jądrową z agendy? Kreml odciąłby Ukrainę od Zachodu i szybko podbiłby ten kraj, a także przewidziałby sankcje i byłby proaktywny, a nie reaktywny, wychodząc z inicjatywą wobec Zachodu.

Kreml najpierw przekazałby swoje rezerwy walutowe z rąk zachodnich. Jednocześnie odciąłby wszystkie dostawy energii, minerałów i żywności na Zachód. Kreml znacjonalizowałby wszystkie zachodnie inwestycje w Rosji. Kreml zrzekłby się wszystkich długów wobec Zachodu. Kreml wycofałby każdego przedstawiciela z każdego zachodniego kraju.

Zamiast tego Kreml obsikał własny but i w rezultacie nikt się Rosji nie boi. Nawet bezradna Finlandia jest na tyle odważna, aby zadeklarować zamiar przystąpienia do NATO, co oznacza kolejną bazę rakietową na granicy Rosji, której uniknięcie będzie wymagało kolejnej rosyjskiej interwencji. W rzeczywistości Finlandia nie boi się nawet zarekwirować, jak to już uczyniła, bezcennych rosyjskich dzieł sztuki, które

wróciły do Rosji z pokazów we Włoszech i Japonii przez Finlandię, gdzie zostały zarekwirowane z uzasadnieniem w postaci sankcji Waszyngtonu. Zamiast odpowiedniego odwetu, Kreml złożył zwyczajowy, bezużyteczny protest.

<https://www.rt.com/russia/553464-art-finland-return-russia/>

Kreml prezentuje tak słabą postawę Rosji, że sekretarz NATO, Stoltenberg, człowiek bez sprawnej armii, widzi możliwość oderwania Chin od Rosji. Stoltenberg, marionetka Waszyngtonu, twierdzi, że Chinom grozi bardziej zdecydowana reakcja Zachodu za odmowę posłuszeństwa i potępienia Rosji za inwazję na Ukrainę. Stoltenberg grozi Chinom „problemami” za to, że nie staną razem z Zachodem przeciwko Rosji.

Tymczasem Waszyngton, do którego należy ONZ, ponieważ Waszyngton finansuje tę organizację, wyrzucił Rosję z Rady Praw Człowieka. Żadna z tych rzeczy nie przydarzyła się Waszyngtonowi i NATO, kiedy zostawili Irak i Libię w dymiących ruinach i wymordowali ich przywódców.

Jak powiedział jeden z czytelników: „Wyjaśnijmy to sobie. USA i Wielka Brytania wszczynają wojny i dokonują nielegalnych inwazji na Irak, Libię i Syrię, udając, że są to wojny demokratycznie wyzwalające, ale powodują śmierć i obrażenia milionów ludzi, co skutkuje największym od II wojny światowej ruchem migracyjnym do Europy. Waszyngton, który zabija bez zastanowienia, oskarża teraz Rosję o łamanie praw człowieka i zawiesza ją w prawach członka Rady Praw Człowieka ONZ.

Co sprawia, że kraj jest potężny? Poczucie własnej wartości, wiara w siebie.

W Ameryce system przekonań został niemal całkowicie zniszczony. W Rosji wiara jest zagrożona przez intelektualne i finansowe powiązania z Zachodem. Izolacja Rosji od Zachodu powinna wzmocnić Rosję poprzez zerwanie tych powiązań.

W Stanach Zjednoczonych Ojcowie Założyciele i tradycyjni bohaterowie są demaskowani jako „rasiści”, a biali obywatele

są uczeni w szkołach i na uniwersytetach, że są rasowo winni. Biali żołnierze i pracownicy korporacji muszą przechodzić „szkolenia z wrażliwości”, na których uczą się akceptować preferencyjne traktowanie „ludzi kolorowych”.

To szkolenie wrażliwości rozszerza się obecnie na wymóg akceptacji tradycyjnych zboczeń seksualnych i nowego zboczenia, jakim jest transgenderyzm. Celem jest załamanie norm społecznych i zastąpienie przywództwa białej większości przywództwem tęczowej mniejszości. Historia jest „unieważniana” poprzez usuwanie pomników, zmiany nazw ulic, miast, szkół, drużyn sportowych, rzek i gór. Prawdziwa historia została zastąpiona historią fikcyjną, taką jak projekt New York Times 1619. Biali ludzie znikają w reklamach, filmach i bajkach dla dzieci. Nawet Królowa Śnieżka ma być czarna.

Niektórzy Rosjanie z klasy wyższej i inteligencji, podatni na kult Ameryki z powodu dziesięcioleci komunizmu, widzą, że ich kraj nie dorównuje Ameryce. Dążą do zjednoczenia z Zachodem. W związku z tym nie rozumieją, co jest konieczne dla niepodległości ich własnego kraju. W rzeczywistości nie chcą niepodległości. Chcą włączenia do Zachodu. Tacy Rosjanie ograniczają rządy i czynią z Rosji łatwiejszy cel dla Zachodu.

Świat zachodni zbyt boi się konfrontacji militarnej z Rosją, rozumiejąc, że konfrontacja oznaczałaby koniec Zachodu. Zamiast tego Zachód polega na taktyce zawstydzania. Putin jest znieważany i demonizowany. Prezydent USA ogłasza, że Putin musi zostać osądzony jako zbrodniarz wojenny. Na córki Putina nakładane są sankcje. Sankcjonuje się żonę ministra spraw zagranicznych.

Oczekiwany efekt jest sprawienie, że Putin i Ławrow będą wyglądać na bezsilnych i niezdolnych do ochrony własnej rodziny przed karą Waszyngtonu. Zachodnie media propagandowo relacjonują konflikt na Ukrainie. Rosja nie ma prawa do obaw o bezpieczeństwo na swoich granicach, ale USA miały uzasadnione

obawy o bezpieczeństwo tysiące mil od swoich granic, które wymagały zniszczenia siedmiu krajów w ciągu pięciu lat.

Co ciekawe, zawstydzanie Rosji przez Zachód idzie w parze z zawstydzaniem przez Zachód samego siebie. Kraje zachodnie są zbyt przepełnione poczuciem winy, aby bronić własnych granic, a ponadto są podbijane przez obce kultury. A jednak Zachód udaje, że troszczy się o granice Ukrainy.

Nigdzie w dzisiejszym świecie zachodnim, ani na uniwersytetach, ani w mediach, ani w szkolnictwie publicznym, ani w kościołach, ani w sztuce i rozrywce, ani w audycjach NPR, ani w filmach Disneya, nie ma żadnych wartości moralnych związanych ze Stanami Zjednoczonymi i cywilizacją zachodnią.

W USA i Wielkiej Brytanii odsuwa się studentów od czytania klasycznej literatury, która uczyła charakteru i moralnego zachowania. Uniwersytet Sterling wyjaśnia, dlaczego usunął Jane Austen ze studiów: Aby „zdekolonizować program nauczania” na Uniwersytecie Stirling, afroamerykańska pisarka Toni Morrison zastąpi Jane Austen. Kiedy jakiś kraj odrzuca własną literaturę z powodu fałszywych roszczeń nonsensownego wokeizmu, kultura tego kraju jest martwa.

<https://www.rt.com/news/553378-university-removes-jane-austen/>

Wartości cywilizacyjne, które kiedyś definiowały świat zachodni, zostały zastąpione żądzą pieniądza i hegemonicznym prawem do zagarniania go od innych.

Rosja i Chiny mają kłopoty, ponieważ stanowią ograniczenia dla hegemonii Zachodu. Waszyngton wykorzystuje Ukrainę do izolowania Rosji, aby zdestabilizować jej rząd. Następnym barankiem ofiarnym będzie Finlandia, a od tego momentu proces będzie się toczył dalej.

Rosja straciła okazję do powstrzymania tych prowokacji poprzez szybki sukces na Ukrainie i podjęcie proaktywnych, a nie reaktywnych działań w zakresie sankcji. Kreml mógł skierować kwestię sankcji przeciwko Zachodowi, uderzając jako pierwszy,

ale zabrakło mu pewności siebie.

Ponieważ Rosja nie ma hegemonicznych ambicji Zachodu, ogranicza się do reagowania na inicjatywy Zachodu. Prędzej czy później te inicjatywy wywołają wojnę nuklearną.

Paul Craig Roberts